

# Dom Kantora

Zbudowany z książek,  
serca lub kobiecego ciała,  
raz chcemy z niego uciec,  
potem za nim tęsknimy  
i bardzo chcemy  
do niego wrócić.

Zakopiańska Galeria Sztuki Współczesnej „Dom Doktora” Magdy Kraszewskiej zamieniła się w Dom Kantora. A to za sprawą zbiorowej wystawy artystów z krakowskiej grupy 52 Hz. Swą ekspozycję zatytułowali „Dom. Po Wielopolu...”. To bowiem podsumowanie pobytu grupy w Wielopolu Skrzyńskim, miejscu urodzenia Tadeusza Kantora, gdzie z początkiem kwietnia świętowali 107. rocznicę urodzin Mistrza, twórcy słynnego Teatru Cricot 2.

Wystawa poświęcona jest tematowi domu z kilku względów - wyjaśnia Anna Baranowa z grupy 52 Hz. - Dom jako miejsce symboliczne, które się opuszcza, za którym się tęskni, do którego się wraca. Prace pokazują wiele tych powrotów. W 2016 roku po raz pierwszy odbyła się promocja mojej książki w Domu Doktora i od tego czasu jesteśmy tu już regularnie, wracamy, zakochani w tym miejscu i osobie Magdy Kraszewskiej.

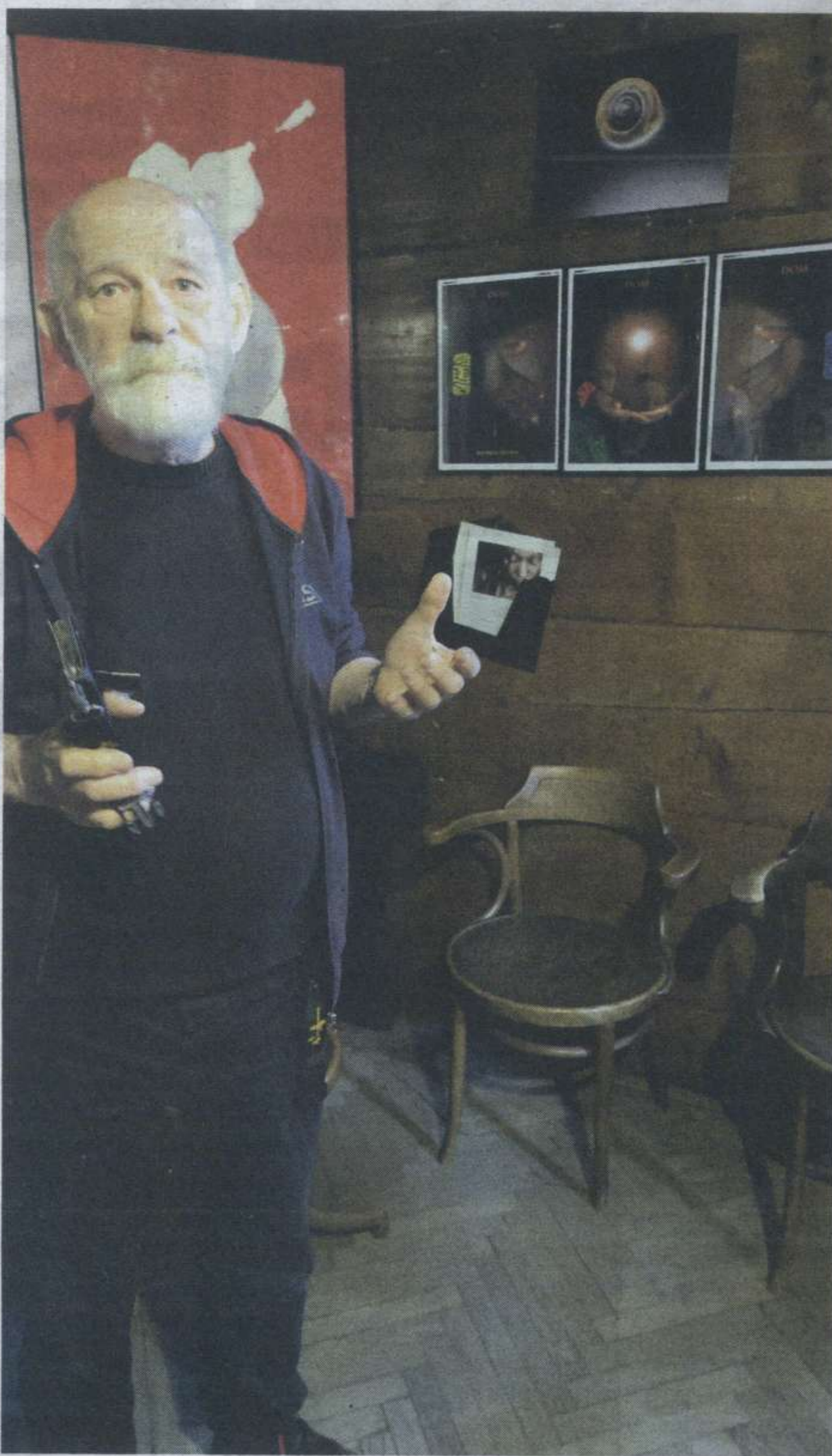
Krakowscy artyści w gościnnych progach galerii znaleźli przyjazną przystań. Nic dziwnego, że każdego roku Andrzej Andzic Kowalczyk, kurator wystawy, wraca tu z grupą przyjaciół, której trzon tworzą byli artyści grupy Cricot 2 Tadeusza Kantora.

## Siedem tysięcy ksiąg

W rodzinnym domu na ścianie nie wisały szable - mówi Jacek Maria Stokłosa, fotografik, artysta Teatru Kantora. - Mój ojciec po nierównej walce został w 1939 roku rozbrojony z krótkiego kawalerskiego karabinka, pistoletu Vis i szabli. Ale w domu przy ulicy Siennej w Krakowie były duże, oszklone szafy biblioteczne. Było w nich i na stosach wokół ponad siedem tysięcy dobrych książek, zbieranych przez pokolenia. Gdy tylko nauczyłem się czytać, zacząłem je pochłaniać jedna za drugą. Świat książek z rodzinnych szaf bibliotecznych stał się moim domem. Później starałem się gromadzić swój własny zbiór.

Z wybranych ważnych dla niego starych tomów zbudował prosty, symboliczny dom, który prezentuje na wystawie. Te tomy to: „Boska Komedia” Dante Alighieriego z roku 1906, „Balladyna” Juliusza Słowackiego wydana w Paryżu w 1839 roku oraz „Koń na wzgórzu” Eugeniusza Małaczewskiego - wydana w 1921 roku nakładem Wydawnictwa Gebethnera i Wolffa.

Kącik przy piecu zajął Krzysztof Dominik z ekspozycją pod hasłem „Patria est ubi cor



Paweł Partyka mówi o swej podróży do serca Afryki, gdzie był jego dom.

tuum” - „Tam dom twój, gdzie serce twoje”. Prezentuje na niej prace swej żony, jak też jej portret i swój dom zamknięty w kubicznej formie. - Dom to nie tylko zapewniające bezpieczną przestrzeń ściany i dach. Dom to także ci, którzy go zbudowali, dawni i obecni mieszkańcy, goście i przechodnie. Wszyscy, którzy zachowali jego obraz pod powieką. Byłaś wśród nich... - artysta Cricot 2 w trakcie wernisza wspominał swą żonę. Podkreślił, że sam tworzy amatorsko, podobnie jak jego zmarła 10 lat temu żona, która sztukę traktowała jako terapię. - Jak ja wyjeżdżałem, gdy czuła się samotna, to malowała formy przestrzenne, wypełniając je kolorowymi kredkami. Żona zmarła 10 lat temu, Bogusia towarzyszyła wielu pracom Teatru Kantora. Ten dom, ujęty przeze mnie w kubiku Andzika, stoi wciąż na ulicy Polnej. Żona się w nim urodziła, budowali go jej wujkowie - wyjaśnił Krzysztof Dominik.

## Z łona czarnej Ewy

Artysta, grafik komputerowy Paweł Partyka jest - jak sam powiedział - zdunszonym Ślązakiem. Rodacy Hansa Christiana Andersena mają skłonność do pracy zespołowej. Dlatego poprosił dziesięciu znajomych Duńczyków, by powiedzieli kilka słów na temat domu. Każdy z nich wśród

dziesiątek wypowiedzianych zdań powtórzył trzy słowa: bezpieczeństwo, matka, spokój. Dlatego na wystawę zrobił trzy grafiki. Dlaczego przedstawiają czarne kobiety? - Los rzucił mnie swego cza-

łona - dodał się obecnie nowele, bo czytelnictwo zamiera. - Do publikowanych zdjęć też dołącza się nowele i ja tak zrobiłem, by rezultat tej pierwszej wizyty w Afryce opisać i umieścić pod grafikami - podsumował.

Aleksandra Młynarczyk-Gemza całą sobą stworzyła „Feminostas”. Jej praca nawiązuje do tematyki ciała w sztuce kobiet. - Ciało kobiety to swoisty sprzeczny znak - mówi Aleksandra Młynarczyk-Gemza. - Z jednej strony kojarzy mi się z krzywdzącym uprzedmiotowieniem, a z drugiej, jak w tym przypadku, posłużyć może jako punkt wyjścia do apelu w słusznej sprawie.

Artystka do wykonania monotypii (to technika graficzna, która pozwala na uzyskanie tylko jednej odbitki) użyła własnego ciała, pomalowanego farbą akrylową. Przykładając je niczym stempel - odcisnęła się na papierze. Owalne znaki przedstawiają brzuch i łono - użyte są jako elementy kolażu. Wykorzystanie barw narodowych było świadome i zamierzone wobec wydarzeń, jakie miały miejsce w Polsce jesienią 2020 roku. Do odbitek ciała wykorzystowała czerń i biel, ponieważ uważa, że prawa rozrodcze kobiet to problem uniwersalny, niezależnie od koloru skóry. - Każda kobieta i każdy człowiek jest ostatecznie sam z bagażem swych egzystencjalnych doświadczeń. Sam o sobie rozstrzyga. Zaś próba politycznego zawłaszczenia kobiecego łona to zwykła zbrodnia - podsumowuje Aleksandra Młynarczyk-Gemza.

## Ółtarze domowej pamięci

Trochę jak tryptyk jest dom zbudowany z płyt komputerowych i starych fotografii. Praca „Płyty pamięci” może być za-

chowaliśmy pamięć o rodzinie na starych fotografiach, a teraz to wszystko trzymamy w komputerze.

Teresa i Andrzej Welmińscy, rodzeństwo związane z Cricot 2, na werniszu skupiło uwagę publiczności na pracach Andrzeja Welmińskiego, który przygotował na wystawę swe rysunki i bardzo nietypowy obraz. - Płótno rodem z XIX wieku. Namalowałem dom rodzinny Stefana Kowalczyka, ojca Teresy i Andzika. Pomyślałem, że przyjemność z okazji imienin sprawiłby mu obraz, który pokaże dom z dzieciństwa jego i jego rodziców. Konwencja XIX-wiecznego malarstwa jest dla niego najbardziej odpowiednia. Dom stał w Sądowie koło Ojcowa - wyjaśnił to spojrzenie w przeszłość artysta.

Rysunki Welmińskiego przedstawiają natomiast sceny ze spektaklu „Kometa” wg Brunona Schulza, zagranego w 2017 roku przez aktorów Kantora. Do tego rzeźba „Niema harmonia”, jako obraz harmonii domowej. - Harmonię uruchamiał Zbigniew Gostomski, wspinały malarz i aktor Teatru Tadeusza Kantora, po jego śmierci grał z nami m.in. w spektaklu „Maniacy”, wieszczyl jako Wernyhora z tą harmonią właśnie - podsumował Andrzej Welmiński.

Nad drzwiami fotografia autorstwa Joanny Bonieckiej, historyczki sztuki, partnerki Zbyluta Grzywacza, która teraz opiekuje się jego spuścizną. Zdjęcie pokazuje to, czym może być dom, technie z niego spokój. Widzimy naczynia, przedmioty, które potrafią przeżyć właściciela. Za nimi zasłona, która przesłania wnętrze, nie wiemy, co za nią jest.



Teresa i Andrzej Welmińscy, każde z dwójki rodzeństwa inaczej pamięta wizyty w domu pod Ojcowem.

su do Ruandy i Kongo. Tam robiłem te zdjęcia. Dowiedziałem się też kiedyś, że naszą wspólną prababką była Ewa z centralnej Afryki. Ten prawdziwy dom z bezpieczeństwem i spokojem mieliśmy jakieś 70 tysięcy lat temu w brzuchu czarnej kobiety. Ten dom jest jedynym miejscem, w którym mieliśmy bezpieczeństwo, matkę i spokój - podkreślił Paweł Partyka. Dodał, że w Danii do sztuki

mknięta. Wtedy jest biała i ma kształt domu z dwuspadowym dachem. Po otwarciu staje się ołtarzem pamięci. - To dom, który nosimy w sobie - wyjaśnia Juriana Jur. - Ma kształt ołtarza, bo moja rodzina pochodzi ze Wschodu, u nas w domu był ołtarzyk domowy. Jadąc gdziekolwiek, zabierało się go ze sobą. Zestawiłam stare zdjęcia z płytami komputerowymi, by pokazać kontrast. Kiedyś prze-

W Domu Doktora na wystawie swe prace prezentują też: Grażyna Borowik, Jarosław Konopka, Lena Kowacz, Magdalena Kraszewska, Iwona Krawiec-Konopka, Małgorzata Palka i Aleksandra Rudzka-Miazga.

Kuratorem wystawy jest Andrzej Andzic Kowalczyk. Wystawa będzie trwała do 2 czerwca.

Tekst i fot.:  
Rafał Gratkowski